



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

redaktor wydania

Maryjny maj to czas, kiedy na nowo stajemy przed obliczem Matki Bożej, szukając Jej wsparcia, opieki, miłości. Odzwierciedleniem różnorodności naszych zawieranych Maryi spraw może być bogactwo odmian wizerunków, przedstawiających Ją jako orędowniczkę konkretnych prośb. O tych, którzy oddali pod opiekę Matki Bożej życie swoje, swoich dzieci czy życie dzieci zagrożonych jeszcze w łonie matek, opowiada dziś Maria Grzybek z Cieszyna. Zachęca też do pielgrzymowania po Polsce i Europie szlakiem maryjnych sanktuariów – śladami cieszyńskiej MB Wspomożenia Wiernych. ■

ZA TYDZIEŃ

- O RAJDZIE ŚW. JERZEGO W Wę-gierskiej Górze
- Sylwetki ŚWIĘTUJĄCYCH 70 LAT MAŁŻEŃSTWA Cecylii i Jana Hacusiów z Bielska-Białej

„Pola nadziei” w V LO w Bielsku-Białej

Ważne sprawy

Uczniowie bielskiego V Liceum Ogólnokształcącego zorganizowali 26 kwietnia – w ramach kampanii „Pola nadziei” – aukcję prac plastycznych.

Na początku tradycyjnie sadzili żonkile, później były kiermasze świąteczne – na Wielkanoc także z wyhodowanymi żonkilami. Była też specjalna poczta walentynkowa. – Potem pojawił się pomysł aukcji i sporo obaw, bo to dla nas pierwsze takie przedsięwzięcie – wspominają współorganizatorki Edyta Jano i Agata Gałka-Czuderna.

Obawy były niepotrzebne. Młodzież mocno się zaangażowała w przygotowanie. Zapalili się i nauczyciele, i rodzice uczniów. Przyszło bardzo dużo osób. – To była świetna, profesjonalnie przygotowana akcja – gratulowała prezes Grażyna Chorąży z Salwatoriańskiego Stowarzyszenia Hospicyjnego. Udało się zebrać ponad 90 prac – ofiarowanych i wykonanych przez różne osoby. – Wystawiliśmy na aukcję ponad 50, a pozostałe można było nabyć na kiermaszu. Podczas aukcji zebraliśmy 3810 złotych – i ta kwota zostanie przekazana na budowę stacjonarnego hospicjum w Bielsku-Białej – mówi Edyta Jano.

– To tylko jeden z efektów. Ludzie chorzy, cierpiący, na co dzień ukryci gdzieś w domach, stali się dla młodzieży kimś najważniejszym, a ich problemy zaczęły być zrozumiałe. „Pola nadziei” to akcja, która pomaga mło-



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

– **Tę pracę kupiłam ze względu na cel akcji – podkreśla Bożena Urbaniec, nauczycielka z V LO**

dym przekonać się, co ma w życiu wartość i jest naprawdę ważne – dodaje pani Agata. – Bardzo się cieszę, że mogłam wziąć udział w pracy dla tak szczytnego celu – przyznaje licealistka Kinga Pastucha, sekretarz aukcji.

Przez trzy dni – 9, 10 i 11 maja – w centrum miasta uczniowie bielskich szkół będą kwestować, zbierając fundusze na hospicjum. – Oczywiście weźmiemy udział i w tej kweście, i w „Polach nadziei” w przyszłym roku – zapewniają uczniowie V LO. **MB**

KOMOROWICKA „NADZIEJA” – DLA MŁODYCH RATUNEK I ODMIANA ŻYCIA



Niosący pomoc młodzieży uzależnionej Katolicki Ośrodek Wychowania i Resocjalizacji Młodzieży „Nadzieja” w Bielsku-Białej Komorowicach ma już 15 lat. Dzięczynnej Mszy świętej z udziałem licznych gości, wychowanków, terapeutów i wolontariuszy przewodniczył biskup Tadeusz Rakoczy. Pamiątką jubileuszu będzie poświęcona tego dnia figura patrona ośrodka – św. Józefa, ufundowana przez ks. kan. Stanisława Morawę z Halcnowa. – Ona będzie odtąd przypominała młodym, którzy tu trafiają, że są w dobrym domu, nad którym czuwa opiekun Chrystusa – mówił ks. kan. Józef Walusiak, pierwszy dyrektor ośrodka. – To będzie wizytówka naszego ośrodka – potwierdził Adam Kasprzyk, obecnie kierujący „Nadzieją”.

Figurę św. Józefa poświęcił ks. prof. Czesław Cekiera, jeden z założycieli fundacji

ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Złote Maski – dla młodych

BIELSKO-BIAŁA. Już po raz trzeci w ramach Ekumenicznego Konkursu Wiedzy Biblijnej „Jonasz” odbył się Przegląd Małych Form Teatralnych. Inspiracją przedstawień – podobnie jak tematem tegorocznej dziesiątej edycji konkursu – była Ewangelia wg św. Mateusza. Artystyczne prezentacje można było oglądać w auli Zespołu Szkół Samochodowych i Ogólnokształcących, a oceniali je: ks. Andrzej Budny, Jadwiga Dziopak, ks. Robert Kurpius i Krystyna Zoń. Nagrodę „Złotej Maski” za spektakl „Wy jesteście solą ziemi, wy jesteście światłem świata” otrzymali uczniowie bielskiego Zespołu Szkół Zawodowych im. Gałczyńskiego – przygotowani przez Janinę Małek i Ewę Kine, a także uczniowie Gimnazjum w Międzybrodziu Białskim – za przedstawienie „Tam skarb twój, gdzie serce twoje”, które przygotowali pod kierunkiem Lucyny Ro-

kity. Srebrną Maskę zdobyli uczniowie Bernadety Pochopień i Jolanty Gazdy z Gimnazjum nr 3 z Czechowic-Dziedzic, a Brązowe – uczniowie bielskiego Gimnazjum nr 16 i SP nr 3 ze Skoczowa – pod przewodnictwem Urszuli Raszki, Haliny Uglorz, Sławomira Chmiela i Darii Hur. Wyróżnienie za osobowość sceniczną jury przyznało Mikołajowi Pilchowi i Justynie Borzęckiej ze Świętoszówki. Uczniowie z Polanki Wielkiej otrzymali wyróżnienie za dekorację, z Sułkowic-Łęgu – za stroje, a za wierność ewangelicznemu przesłaniu – zespół z SP 32 w Bielsku-Białej.

– Forma teatralna przyciąga młodych – zarówno tych na scenie, jak i na widowni, jednak wymaga też dużego nakładu pracy. Tym bardziej cieszy, że tylu uczniów i ich opiekunów chce się angażować w ten rodzaj przekazywania Ewangelii – mówi Krystyna Zoń, doradca metodyczny religii.



KS. SEBASTIAN RUCKI

Wyróżnienie za najpiękniejsze stroje jury przyznało zespołowi z Sułkowic-Łęgu

Pamiętamy o Katyniu

BESTWINA. Pod tytułem „Śmierć przyszła wiosną” 24 kwietnia zorganizowana została przez Gminną Bibliotekę Publiczną sesja naukowa poświęcona ofiarom zbrodni katyńskiej i losom Polaków deportowanych na Syberię. W programie sesji, obok filmu o Katyniu oraz wykładu historyka Jana Delowicza, znalazły się wspomnienia dotyczące osób z terenu Bestwiny, Bestwinki, Janowic, Kaniowa. Waleria Owczarz, prze-

wodnicząca Towarzystwa Miłośników Ziemi Bestwińskiej, przybliżyła postać zamordowanego w Katyniu Józefa Filipowskiego. Bliscy i przyjaciele wspominali też losy wywiezionych na Sybir rodaków: m.in. Władysława Niemczyka, rodziny Stawiarzów, Jana i Józefa Stanclików, Karola Tomaszczyka, Jana Wróbla, Józefa Ślosarczyka, Jana Kędzióra. O swoim dzieciństwie w Jakucji opowiadała też Maria Ślosarczyk z Bestwinki.

Hołd poległym na Wschodzie

BIELSKO-BIAŁA. Z inicjatywy członków Stowarzyszenia „Rodzina Katyńska” w kościele pw. Opatrzności Bożej w Białej odprawiona została Msza św. w intencji polskich oficerów, zamordowanych 67 lat temu w Katyniu, Miednoje i Charkowie oraz poległych i zmarłych w innych miejscach kaźni na Wschodzie. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych, kompania honorowa policji z Katowic oraz poczta sztandarowe 18. Bielskiego Batalionu Desantowo-Szturmowego i Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Eucharystii przewodniczył duszpasterz bielskich środowisk kombatanckich ks. prałat Józef Sanak, a homilię wygłosił kapelan wojskowy ks. mjr Mariusz Tołwiński. Za poległych modlił się też ewangelicki kapelan policji – ks. Tadeusz Konik. – Jest naszym obowiązkiem pamiętać o wszystkich Polakach, poległych



ARTUR KASPRZYKOWSKI

Tablice na kościele w Białej z nazwiskami ponad stu bielszczan zamordowanych na Wschodzie

na nieludzkiej ziemi i pamięć tę przekazywać innym, zwłaszcza ludziom młodym – mówi Wanda Sadlik, prezes bielskiej „Rodziny Katyńskiej”, której ojciec zginął w Miednoje.

Krwiodawcy – ratują

KĘTY. Działający pod patronatem św. Maksymiliana Marii Kolbego Parafialny Klub Honorowych Dawców Krwi z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa przeprowadził już drugą w tym roku akcję krwiodawstwa. Tym razem na ich zaproszenie krwiodawcy oddali łącznie bli-

sko 55 litrów bezcennego leku ratującego życie i zdrowie. Jak podkreślali organizatorzy, cieszy nie tylko sama zebrana krew, ale i fakt, że wciąż poszerza się ich grono, a do akcji dołączają nowi krwiodawcy. Również tym razem kilkanaście osób oddało krew po raz pierwszy...

Wystawa nestorów

BIELSKO-BIAŁA. W Galerii Sztuki Regionalnego Ośrodka Kultury czynna jest niezwykła wystawa, zatytułowana „Nestorzy beskidzkiej rzeźby ludowej”. Zaprezentowano na niej prace trzech sędziwych twórców: 97-letniego Antoniego Mazura z Zawoi, 82-letniego Kazimierza Pietraszki z Buczkowic i o rok młodszego Józefa Hulki z Łękawicy. –

To niepowtarzalna okazja, by w jednym miejscu zobaczyć rzeźby tych trzech osób, nie tylko najstarszych ale i najlepszych beskidzkich twórców – mówił 27 kwietnia, podczas wernisażu wystawy jej kurator Zbigniew Micherdziński. Ekspozycja czynna będzie aż do 15 czerwca. Potem zostanie pokazana jeszcze w Muzeum Miejskim w Żywcu.

Józef Hulka (na zdjęciu po lewej) i Kazimierz Pietraszko podczas wernisażu



ARTUR KASPRZYKOWSKI

2,4 miliona obiadów od Brata Alberta

18 lat dobroczynności

Bielskie koło Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta działa od osiemnastu lat. Urodziny tej zasłużonej organizacji charytatywnej były okazją do uroczystej modlitwy dziękczynnej z udziałem członków i podopiecznych towarzystwa.

Dziękczynna Msza św. została odprawiona 25 kwietnia w kościele pw. Opatrzności Bożej w Bielsku-Białej. Eucharystii przewodniczył biskup Tadeusz Rakoczy w asyście kilkunastu kapłanów, którzy na co dzień współpracują z bielskim kołem TP lub sami zajmują się działalnością charytatywną.

– Dziękujemy dziś Bogu, że jest w Bielsku-Białej prężne koło naśladowców św. Brata Alberta. Dziękujemy też członkom tego koła z niestrudżonym prezesem Tadeuszem Cozaczem za wszelkie dobro, jakie dzięki ich trosce, wierze i miłości stało się udziałem najuboższych mieszkańców tego miasta – powiedział biskup Tadeusz Rakoczy. Działalność naśladowców św. Bra-



ARTUR KASPRZYKOWSKI

Tadeusz Cozac
– założyciel,
prezes i dobry
duch bielskiego
Towarzystwa
Pomocy

ta Alberta nazwał wspólnym dziełem miłosierdzia, będącym realizacją przykazania miłości bliźniego. Ksiądz biskup podziękował też wszystkim sponsorom, dobroczyńcom i przyjaciółom towarzystwa za pomoc, okazywaną temu stowarzyszeniu i jego podopiecznym.

Bielskie koło prowadzi bezpłatną łącznię, punkt wydawania odzieży i kuchnię społeczną, a ponadto każdego roku organizuje wigilie dla trzystu osób, roz-

prowadza około 6 tysięcy paczek świątecznych, a także wyprawki szkolne. Największym przedsięwzięciem jest bez wątpienia prowadzenie kuchni społecznej. Każdego dnia wydawanych jest tam blisko 900 obiadów. Łącznie w ubiegłym roku kuchnia społeczna wydała 262,5 tys. ciepłych posiłków i prawie 51 tys. bochenków chleba! Według obliczeń prezesa Tadeusza Cozaca w ciągu minionych osiemnastu lat kuchnia społeczna wydała 2,4 mln posiłków i 402 tys. bochenków chleba. W tym czasie z łaźni skorzystało 65 tys. osób.

Dla wielu najuboższych mieszkańców miasta i regionu pomoc oferowana przez Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta jest tym gestem miłości, który faktycznie ratuje – nie tylko przed głodem czy chłodem, ale także przed rozpaczą, utratą nadziei. Jak wielokrotnie podkreślał Tadeusz Cozac, nie byłoby dobrych owoców tej działalności bez Bożego i ludzkiego wsparcia oraz orędownictwa patrona – św. Brata Alberta. Wszyscy, którzy zetknęli się z towarzystwem dodają, że nie byłoby ich bez ogromnego zaangażowania pana Tadeusza...

ARTUR KASPRZYKOWSKI

NA ANIELSKIEJ FALI
90,2 FM



Radio Anioł Beskidów,
ul. św. Jana Chrzciciela 14;
43-346 Bielsko-Biała,
tel. 033 821 20 00,
nr konta bankowego:
35 1020 1390 0000
6002 0168 0446,
www.radio.diecezja.bielsko.pl.
„Gość Niedzielny”
w „Aniele Beskidów”
– w każdą sobotę o 9.00
i 19.00.

Od 5 maja niedzielna Msza św. transmitowana będzie zawsze o 10.30. Zmiana podyktowana została licznymi głosami słuchaczy. Bez zmian pozostają wszystkie pozostałe pory radiowej modlitwy. Nabożeństwo majowe w programie Radia AB rozpoczyna się codziennie o 17.15, a powtórzenie – o 21.30.

■ R E K L A M A ■

Już w sprzedaży
z Dziennikiem Zachodnim

ILUSTROWANA BIBLIA DLA DZIECI

Najważniejsze historie biblijne
dla najmłodszych
w pięknym opracowaniu graficznym

Pamiętka Pierwszej Komunii Świętej

**DZIENNIK
ZACHODNI**

książka za JEDYNĄ
14,99!
plus cena DZ

Śla

Pielgrzymowanie szlakiem sanktuariów maryjnych pozwala odkryć rozmaite świadectwa łączące ludzi żywego kultu dla Matki Bożej, umocnić miłość do Maryi. Jak przekonują pielgrzymi z Cieszyna – pomaga też spojrzeć głębiej i więcej zobaczyć w najbliższym otoczeniu.

tekst i zdjęcia
ALINA ŚWIEŻY-SOBEL



niu podtrzymuje Dzieciątka przytulające się do Jej policzka i z uwagą przygląda się przychodzącym do Niej.

– Rzadko się zdarza, by w jednej świątyni czczono dwa wizerunki Maryi, uznawane za łaskami słynące – podkreśla Maria Grzybek z Cieszyna, inicjatorka wielu wyruszających z Cieszyna pielgrzymek do sanktuariów maryjnych czy miejsc związanych z życiem św. Melchiora Grodzieckiego – cieszyńskiego rodaka.

To ona, jeszcze podczas podjętej kilka lat temu wraz mężem wyprawy do Czech, odkryła, że niemal identyczny z obrazem MB Wspomożenie

Wiernych wizerunek Maryi znajduje się w Złatych Horach. – Zainteresowałam się wówczas jego pochodzeniem i tak zaczęłam odkrywać też szczególnie rys łączący czcicieli tego wizerunku: troskę o zachowanie życia – wspomina.

Obrończyni Życia

Taki tytuł nadali Maryi – zwanej tu też

W sanktuarium Matki Bożej Cieszyńskiej – bo taką godność kościół pw. św. Marii Magdaleny w Cieszynie nosi od 2002 r. – w ołtarzu głównym znajduje się obraz Maryi, koronowany przez biskupa Tadeusza Rakoczego w 1997 r. To typ wizerunku rzadko spotykanej w naszej okolicy Matki Bożej Śnieżnej. Prawdopodobnie pochodzi z końca XVII wieku i

znajdował się jeszcze w dominikańskiej świątyni Narodzenia Najświętszej Maryi Panny – poprzednicze dzisiejszego kościoła św. Marii Magdaleny. Łaskami słynący obraz cieszył się czcią wiernych ze Śląska Cieszyńskiego i taki status zachował do dzisiaj, a księga, w której zapisywane są podziękowania za otrzymane łaski, jest coraz obszerniejsza.

W usytuowanej od strony południowej kościoła kaplicy

całodziennej adoracji Najświętszego Sakramentu, wybudowanej w 1804 r., znajduje się obraz Matki Bożej Wspomożenia Wiernych, który według tradycji pozostał tu żołnierz z czasów wojen napoleońskich, wdzięczny za ocalenie życia. Malowidło przedstawia Maryję, która w skupie-

Wędrowanie śladami Maryi jest fascynujące – mówi Maria Grzybek

Po prawej: **Obraz MB Pomocnej w Złatych Horach**

Po lewej: **Wizerunek Mariahilf w Passau**



MARYJNYM SZLAKIEM

Trwają przygotowania do organizowanej przez cieszyński KIK pielgrzymki do sanktuarium Mariahilf w Passau w Bawarii. Pielgrzymka odbędzie się od 21 do 23 czerwca.

W drodze pielgrzymi nawiedzą także jedną z najpiękniejszych gotyckich świątyń Europy Środkowej – kościół św. Barbary w Kutnej Górze, sanktuarium Matki Bożej na Świętej Górze w Przybramie, benedyktyńskie opactwo w Melku nad Dunajem, sanktuaria maryjne w Chrtynie koło Brna oraz na Świętym Kopiczku koło Ołomuńca, gdzie Jan Paweł II spotkał się z czeską młodzieżą.

Opiekę duchową nad pielgrzymami sprawować będzie ks. Stanisław Sadlik – kapelan KIK-u, a zapisy przyjmuje księgarnia „Dziedzictwo” w Cieszynie. Blisze informacje – tel.: 033 852 29 07.



żyńska Matka Boża Wspomożycielka i Jej europejskie korzenie

damy Matki

Matką Bożą Pomocną – pielgrzymi nawiedzający Jej sanktuarium w czeskich Złatych Horach, w Jeseníkach, w pobliżu granicy z Polską. Według tradycji, w czasie wojny ze Szwedami w 1647 r. tutaj schronili się uciekinierzy z pobliskiego miasteczka, a jedna z uciekinierek – Anna Tannheiser – urodziła syna, modląc się do Matki Bożej o ocalenie jego życia. Wdzięczna rodzina przyniosła w to miejsce obraz Maryi – kopię słynnego obrazu Madonny z Passau. Niedługo potem powstała kapliczka, a z czasem odwiedzane przez setki tysięcy pielgrzymów z całego Śląska austriackiego sanktuarium Matki Bożej. Wprawdzie w 1973 r. komunistyczne władze doprowadziły do wysadzenia w powietrze kościoła, jednak w latach 90. świątynię odbudowano, powierzając ją opiece MB Pomocnej. Tu coraz więcej wiernych z Czech i Polski gromadzi się na comiesięcznych nabożeństwach przebłagalnych za grzech aborcji.

– Bo sanktuarium jest dziś miejscem systematycznej modlitwy w obronie życia – tłumaczy Maria Grzybek. – Chodzi o nienarodzone dzieci, a w specjalnej modlitwie wierni zawierają Matce Bożej wszelkie życie na ziemi, zagrożone niszczeniem działalnością człowieka odwróconego od Stwórcy.

– W Złatych Horach dowiedziałam się, że ten wizerunek Maryi jest wzorowany na obrazie Łukasza Cranacha starszego, którego oryginał znajdował się niegdyś w bawarskim mieście Passau, niedaleko granicy austriackiej.

Jak w Passau

Do górskiej kapliczki na wzgórzu Mariahilfberg w Passau, w której znajdowała się

wykonana na polecenie passawskiego dziekana kopia obrazu, od początku XVII wieku przybywali pielgrzymi ze środkowej i południowo-wschodniej Europy, prosząc o ratunek w sytuacjach zagrożenia życia: podczas epidemii i wojen. Tu także modlił się w 1683 r. uciekający z Wiednia cesarz Leopold, prosząc o ratunek przed Turkami. Zanoszone tu wezwanie: *Mariahilf* (Maryjo, pomóż!) – odnoszące się do problemów ludzkiego życia – podjęto w wielu powstających wówczas europejskich sanktuariach, m.in. w Innsbrucku, Wiedniu, Monachium. Oryginał obrazu Łukasza Cranacha znajduje się w Innsbrucku, w kościele św. Jakuba.

Papież Innocenty XI wezwanie *Mariahilf* wyniósł do godności święta Imienia Maryi i wyznaczył je na dzień 12 września. Dwa lata temu – 13 maja – łaskami słynący wizerunek z Passau został ponownie koronowany, a passawska świątynia – odrestaurowana. Pierwszą koronę, piękną i ozdobioną dwustoma szlachetnymi kamieniami, jako łup wojenny zagarnął Napoleon. Obecna korona została wykonana w Krakowie staraniem ojców paulinów, sprawujących dziś opiekę nad sanktuarium.

Maryjo, pomóż!

– Jestem bardzo wdzięczna za pomoc w zdobyciu informacji o passawskim sanktuarium, jakiej udzieliła mi matka Janina Wizor ze Zgromadzenia Sióstr Szkolnych de Notre Dame – mówi Maria Grzybek. I nie ukrywa, że to odkrywanie rodowodu obrazu, przed którym niemal codziennie klęka, stano-

wiło dla niej źródło wielkich wzruszeń.

– Mnie zafascynowało to, że w historii każdego z tych obrazów pojawiła się sprawa obrony życia i łask doznawanych za wstawiennictwem Matki Bożej właśnie w tej dziedzinie – przyznaje. – Tej matczynej miłości i opieki dla życia poszukiwać chcemy także na pielgrzymkowym szlaku, wędrując w czerwcu do sanktuarium Matki Bożej w Passau.

Za jej zachętą KIK z Cieszyna postanowił bowiem wyruszyć w kolejną pielgrzymkę szlakiem maryjnych sanktuariów – tym razem do Passau: do siostrzanego wizerunku cieszyńskiej Matki Bożej Wspomożenia Wiernych.

– Będziemy poznawać bogactwo łask, jakich doznali w innych miejscach czciciele Matki Bożej – obrończyni Życia. Będziemy też dziękować za tę szczególną łaskę, jakiej doznajemy w Cieszynie, gdzie możemy w Jej kaplicy codziennie adorować Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie – dodaje.



Obraz Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w kaplicy adoracji Najświętszego Sakramentu w Cieszynie

SZCZEGÓLNA POŚREDNICZKA

– Na pewno obraz Matki Bożej Wspomożenia Wiernych cieszył się wielką miłością i żywym kultem cieszynian od samego początku. Świadczyć może o tym chociażby sam fakt, że dla tego wizerunku wybudowana została specjalna kaplica. Potwierdzeniem trwającej do dzisiaj czci stały się korony, jakimi przed trzema laty przyozdobił obraz kard. Stanisław Nagy SCJ.

Kiedy dla uczczenia kanonizacji naszego rodaka – św. Melchiora Grodzieckiego – w tej właśnie kaplicy jedenaście lat temu rozpoczęliśmy całodzienną adorację Najświętszego Sakramentu, Matka Boża Wspomożenia Wiernych stała się szczególną pośredniczką zanoszonych tu prośb i przewodniczką tych wszystkich ludzi, którzy przychodzą tu na spotkanie z Jezusem Chrystusem.

KS. KAN. HENRYK SATŁAWA
proboszcz parafii
św. Marii Magdaleny w Cieszynie



Wystawa rzeźb Anny Ficoń

Życie dłutem pisane

Kilkadziesiąt rzeźb, autorstwa Anny Ficoń z Wieprza, zaprezentowanych zostało w galerii Miejskiego Centrum Kultury w Żywcu na wystawie „Życie dłutem pisane”. Wszystkie prace pochodzą z domowej galerii artystki.

Za rzeźbienie Anna Ficoń wzięła się pod koniec lat sześćdziesiątych.

– Pozazdrościłam mężowi, który był sławnym twórcą ludowym, a jego rzeźby zdobywały nagrody na wielu konkursach i przeglądach. Rzeźbiłam ukradkiem, by nikt się ze mnie nie śmiał – wspomina pani Anna. Początkowo podpatrywała pracę męża Jana, potem zaczęła rzeźbić w swoim stylu. – Mąż każdą rzeźbę wyglądał, wypieszczał. Ja nie miałam na to czasu – tłumaczy. Do dziś jej rzeźby są charakterystyczne właśnie przez surowe ciosanie.

W 1970 roku zupełnie przypadkowo wzięła udział w konkursie rzeźby ludowej w Rabce. W domu nie było rzeźb męża, więc wysłała swoje. Zdobyła trzecie miejsce. W 1973 roku na konkurs w Bielsku-Białej oboje wysłali swe prace. W rywalizacji brało udział 114 twórców ludowych. Anna Ficoń zdobyła pierwszą nagrodę, jej mąż... trzecią.



ARTUR KASPRZYKOWSKI

Niedługo później Jan Ficoń zaczął chorować. Nie tylko prowadzenie domu, ale i utrzymanie rodziny (mieli sześcioro dzieci) spadło wyłącznie na nią. Jej rzeźby pomogły zdobywać środki na utrzymanie. Jan Ficoń zmarł po pięciu latach choroby, w 1979 roku. Dopiero na krótko przed śmiercią przyznał żonie, że rzeźbi całkiem dobrze, lepiej od niego.

Rzeźbiła wtedy z doskoku, w każdej wolnej chwili. Gdy pracowała w kuchni, nieraz

w zupie znaleźć można było wióry. Swe prace sprzedawała na jarmarkach, festynach, targach. Coraz więcej kupców trafiało też bezpośrednio do jej domu. Nie byli to tylko Polacy. – Z niejednym nie mogłam się dogadać w naszym języku. Dobijaliśmy targu na migi – wspomina z uśmiechem. Jej świątki, Matki Boskie, Piety i Frasobliwi wędrowali w świat.

Dzięki rzeźbieniu pani Annie łatwiej było przetrwać trudne chwile, nie poddać się rozpaczcy – najpierw przy chorobie i śmierci męża, potem przy powolnym odchodzeniu jej córki, Marysi – najbardziej uzdolnionej z dzieci. Pozostałe tylko dorywczo próbowały swych sił w sztuce ludowej – rzeźbie i malarstwie na szkle.

Anna Ficoń od swego pierwszego publicznego pokazu i nagrody zdobyła mnóstwo nagród i wyróżnień. Najważniejszą z nich jest otrzymana w 2002 r. Nagroda im. Oskara Kolberga. To taka Nagroda Nobla dla twórców kultury...

W żywieckiej galerii można zobaczyć tylko drobną część prac, które wykonała i zachowała dla siebie Anna Ficoń. Ale warto!

ARTUR KASPRZYKOWSKI

Anna Ficoń podczas wernisażu swej wystawy

Śp. ks. kanonik Gerard Jajecznica

Budowniczy dwóch kościołów

24 kwietnia wierni z Nowej Wsi koło Kęt pożegnali ks. kan. Gerarda Jajecznicę – budowniczego kościoła i pierwszego proboszcza tutejszej parafii św. Maksymiliana.

Urodził się w 1944 r. w Rozdzielu w diecezji tarnowskiej, jednak swoje powołanie kapłańskie postanowił zrealizować w Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie. 7 kwietnia 1968 r., w Niedzielę Palmową Męki Pańskiej, w katedrze wawelskiej przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. kard. Karola Wojtyły.

Pierwszą dekadę swojego kapłaństwa ks. Jajecznica poświęcił pracy duszpasterskiej w Luborzycy, Rabce i Pietrzykowicach. W 1977 r. został wikariuszem w Polance Wielkiej koło Oświęcimia. Tu jednak otrzymał specjalne zadanie: miał zamieszkać w Polance Górnej i jako kapelan przebywających tutaj sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus tworzyć ośrodek duszpasterski, otwarty dla mieszkańców. Ks. Jajecznica przez cztery lata prowadził prace, budując nie tylko kościół, ale także dom chary-

tatywny i ośrodek rekolekcyjny dla chorych i ich opiekunów.

W 1981 r. został wikariuszem w Kętach, z obowiązkiem zamieszkania i prowadzenia duszpasterstwa w Nowej Wsi. Już w następnym roku kard. Franciszek Macharski erygował tutaj samodzielną parafię św. Maksymiliana, a ks. Jajecznicę ustanowił jej pierwszym proboszczem. Od początku lat 80. trwała budowa kościoła parafialnego, w którą nowowiejski proboszcz zaangażował się bardzo mocno, swoim przykładem pociągając dosłownie całą parafię. Z dumą podkreślał zawsze ofiarności i pracowitość parafian, którzy bez żadnej pomocy z zewnątrz, własnymi siłami i ofiarami, zbudowali świątynię. Prace zmierzające do jej ukończenia ks. kan. Gerard Jajecznica prowadził niemal do końca życia.

Ofiarne zaangażowanie przyszło mu okuścić zdrowiem. Od lat leczył się na serce. Wczesną wiosną tego roku jego stan zaczął się wyraźnie pogarszać. Zabrakło mu już sił do odprawienia obrzędów Wielkiej Soboty. Uczestniczył tylko w liturgii, którą prowa-

dził wikariusz ks. Mieczysław Piela. Podczas procesji rezurekcyjnej jeszcze zdołał okrążyć kościół. Osłabł jednak na tyle, że karetka pogotowia natychmiast zabrała go do Szpitala Powiatowego w Oświęcimiu, gdzie mimo troskliwej i jak najlepszej opieki medycznej po dwunastu dniach zmarł.

Podczas uroczystości pogrzebowej, która zgromadziła licznie kapłanów i świeckich, jego ciało złożono na wieczny spoczynek u fundamentu nowowiejskiego kościoła.

KS. JACEK M. PĘDZIWIATR

Pogrzeb ks. Jajecznicę w kościele św. Maksymiliana w Nowej Wsi



KS. JACEK M. PĘDZIWIATR

I Międzynarodowy Plener Rzeźbiarski w Wilkowicach

Patroni jak żywi

Przez sześć dni mieszkańcy Wilkowic mieli okazję przyglądać się, jak międzynarodowe grono rzeźbiarzy tworzyło ich patronów, i popробować własnych sił w rzeźbiarstwie.

Wąsaty Florian jest skupiony. Smukły Michał Archanioł właśnie kończy walkę z paskudnie wykrzywionym złym aniołem. Kinga uśmiecha się jak gościnnie gospodyni. Królowa Jadwiga ma subtelny uśmiech „królewski”, a dumny Władysław Jagiełło właśnie przyjął dwa krzyżackie miecze.

Wszystkie postaci mają około dwóch metrów. W drewnie wyrzeźbili je twórcy zaproszeni do Wilkowic przez tutejsze Stowarzyszenie Kulturalne „Wrota Beskidów” na I Międzynarodowy Plener Rzeźbiarski.

„Wrota Beskidów” założyli sami mieszkańcy Wilkowic – rzeźbiarze amatorzy. Kiedy dwa lata temu Zbigniew Micherdziński z Regionalnego Ośrodka Kultury w Bielsku-Białej zachęcił ich do podjęcia próby sztuki rzeźbiarskiej, znalazła się liczna grupa, która po raz pierwszy w życiu chwyciła za dłuta i pobijaki. Ich nauczycielem



URSZULA ROGÓLSKA

został krajan z Mesznej, uznany artysta Stanisław Kwaśny. Dziś są grupą artystów dobrze znanych w środowisku rzeźbiarzy ludowych.

Św. Floriana, patrona strażaków, rzeźbił Jan Czupryniak z Tucholi. Patrona strażaków podarował on także strażakom z Nowego Jorku po tragedii 2001 r. Św. Kinga – patronka samorządowców – to dzieło Greco de Angelisa, Włocha mieszkającego w Gdańsku; św. Jadwiga, której imię nosi wilkowiackie gimnazjum – Słowaka Milana Micienki, który mieszka i

Każda z rzeźb stanie przy instytucji, której patrona wyobraża

tworzy w Koralowicach koło Żyliny; król Jagiełło, patron podstawówki – Marka Czekalskiego z Tychów, artysty znanego z rzeźb w węglu, który od 4 lat rzeźbi w drewnie. Patron parafii św. Michał Archanioł przypadł w udziale Stanisławowi Kwaśnemu, komisarzowi pleneru, dzięki któremu udało się ściągnąć do Wilkowic znakomitych twórców.

Do grona rzeźbiarzy dołączyli także artyści „Wrót” – Piotr Sznajder, Stanisław Kajor, Mateusz Gębala i Krzysztof Kukuła, którzy dla dzieci z miejscowego przed-

szkole w czasie pleneru wyrzeźbili smoka.

Na skwer przy OSP, gdzie powstawały rzeźby, przychodzili mieszkańcy gminy, przyglądając się pracy twórców, którzy sami zachęcali ich do artystycznych prób zmierzenia się z drewnem. Dzieci najbardziej były zainteresowane św. Jadwigą i królem Władysławem, co było miłym zaskoczeniem dla artystów.

– Uczestniczyłem w wielu plenerach, ale ten był najlepszy – mówił zdecydowanie Milan Micienka na zakończenie przedsięwzięcia.

– Przyjadę na pewno, jeśli mnie tylko znów zaprosicie – podkreślał Marek Czekalski.

Każda z figur stanie przy instytucji, której patrona wyobraża.

– Wykonanie w rzeźbie wizerunków patronów Wilkowic ma przybliżyć ich postaci mieszkańcom, ukazać, jak żywa i wszechobecna w życiu współczesnego człowieka jest historia i dziedzictwo kulturowe, a także zachęcić młodzież do poszukiwania własnych tradycji i korzeni – dodaje Jolanta Kapela, prezes „Wrót Beskidów”. – Wierzę, że nie jest to ostatnie tego typu przedsięwzięcie.

URSZULA ROGÓLSKA

Papieska Szkoła w Wieprzu koło Andrychowa

Imię wdzięczności

Imię Jana Pawła II nosi od kwietnia wieprzański Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 1. Uroczystość nadania imienia i poświęcenia sztandaru zbiegła się z drugą rocznicą wyboru na Stolicę Piotrową następcy patrona szkoły – Benedykta XVI.

– Imię Jana Pawła II jest wyrazem naszej wdzięczności za jego pontyfikat, za to, co od niego otrzymaliśmy – powiedział podczas uroczystości biskup Tadeusz Rakoczy. Wraz z nim Mszę św. w wieprzańskim kościele koncelebrowali miej-

scowi duszpasterze oraz kapłani pochodzący z Wieprza, niegdyś uczniowie szkoły z papieskim imieniem.

Specjalnie na tę uroczystość w prezbiterium ustawiono ogromny portret Jana Pawła II z jego słowami: „Jestem radosny i wy bądźcie radosni...”. Zaś uczniowskie stroje galowe wzbogaciły się w tym dniu o specjalnie na tę okazję przygotowane żółte apaszki.

Na zakończenie Eucharystii biskup Rakoczy poświęcił sztandar

Wraz z papieskim imieniem szkoła w Wieprzu otrzymała nowy sztandar

KS. JACEK M. PĘDZIWIATR

dar ufundowany przez rodziców uczniów. W uroczystym orszaku poczet sztandarowy przeprowadzono następnie z kościoła do pobliskiej szkoły. Nadanie imienia papieskiej szkole w Wieprzu było świę-

tem całej lokalnej społeczności. Szkoła nr 1 w Wieprzu ma już 120 lat. Obecnie obejmuje przedszkole, podstawówkę i gimnazjum. Łącznie uczęszcza do niej ponad trzystu uczniów.

KS. JACEK M. PĘDZIWIATR



PANORAMA PARAFII – ŚWIADKOWIE CHRYSTUSA

Edward Chowaniec z Dziegielowa – organista w parafii św. Jerzego w Puńcowie

Chwała Panu Bogu – gram!

Przy budowie kaplicy pw. Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza w Dziegielowie przepracował wraz z żoną ponad 5 tysięcy godzin. Tych, które podczas minionych 60 lat spędził w kościołach nad klawiaturą organów, nie da się zliczyć. Jedno jest pewne: żadnej z nich nie żałuje...

– To moja wielka radość i Bogu dziękuję, że mimo swoich lat i rozmaitych chorób mogę jeszcze grać – przyznaje Edward Chowaniec. Niedługo skończy 85 lat. Jego gra przez długie lata towarzyszyła w modlitwie parafian z Puńcowa, Dziegielowa, Lesznej Górnej...

Muzyki uczył się prywatnie, u prof. Otokara Zatlokała w Cieszynie. Zdolności muzyczne rozwijali też dwaj bracia, z którymi grał w rodzinnym zespole. Lekcje śpiewu dawał mu prof. Drozd. Jako młodzieniec podpatrywał, a w razie potrzeby wspierał śpiewem ówczesnego zasłużonego puńcowskiego organistę, Jana Dyrbusia. Od niego też nauczył się starych pieśni. Wiele z nich sam zapisał... Po raz pierwszy w kościele samodzielnie zagrał ponad 60 lat temu – na jego pogrzebie. – Doskonale pamiętam tamten dzień w 1947 r. w styczniu – i to, że mama śpiewała mi w domu Godzinki za zmarłych, żebym mógł spisać nuty i naleyście zagrać – wspomina.

Zawsze muzyka

Kiedy na krótko zamieszkał z żoną w Cieszynie, korzystał z każdej okazji, by zasiąść przy organach w którejs z świątyń. Potem na stałe grał w Lesznej Górnej, dokąd przez lata wędrował



ALINA ŚWIEŻY-SOBEL

wał piechotą, a później na pożyczonym od księdza rowerze. W 1959 r. w maju z powrotem zasiadł przy organach w Puńcowie – i gra na nich do dzisiaj. I od lat tak samo starannie do każdej Mszy św. jest przygotowany, a grane przez niego pieśni rzadko się powtarzają...

W trudnym powojennym czasie skończył Bielską Szkołę Przemysłową i przez 33 lata pracował w ustronńskiej Kuźni. Bliski związek z Kościołem oznaczał nieprzychylną postawę komunistycznych władz, rozmaite utrudnienia, pomijanie przy awansach czy podwyżkach. – Łączenie pracy z graniem w kościele nie było łatwe. Kiedyś nie było wolnych sobót, żeby zagrać na ślubie, musiałem prosić zawsze o urlop – przyznaje pan Edward. Nie było mu też łatwo, gdy po śmierci pierwszej żony pozostał z pięciorgiem dzieci sam.

Z czasem godzenie obowiązków stało się łatwiejsze, bo pana Edwarda zaczął wspierać syn, z powodzeniem zastępując przy organach w razie potrzeby. – Cieszę się, że muzyczną pasję odziedziczyła też wnuczka, od

Od ponad 20 lat Edward Chowaniec gra także w Dziegielowie

czterech lat uczennica szkoły muzycznej. Muzyki uczy się też prawnuk – wylicza z dumą Edward Chowaniec.

W Dziegielowie

Tyle samo serca włożył w zainicjowaną przez proboszcza, ks. Karola Tomalę, w 1982 r. budowę kaplicy filialnej w Dziegielowie. – Mieszkam w sąsiedztwie, byłem już wtedy na rencie, więc poświęcałem cały swój czas. Pomagała też moja żona – wspomina. I pamięta każdy kolejny etap budowy, a potem urządzania kaplicy, jej poświęcenie przez biskupa Herberta Bednorza.

Od 1983 r. i tutaj gra podczas Mszy świętych. Najpierw na własnych organach, a dziś ze szczególną przyjemnością zasiada przy zakupionym staraniem ks. kan. Benedykta Fojcika nowym instrumencie o koncertowych możliwościach.

– Kiedy zachorowałem, lekarze mówili, że już nigdy nie zagram. A jednak, chwała Bogu, gram! To cieszy mnie nieustannie i proszę Boga, żeby pozwolił mi jeszcze grać – mówi z uśmiechem.

ALINA ŚWIEŻY-SOBEL

W MOJEJ OPINII

KS. KAN. BENEDYKT FOJCIK, PROBOSZCZ PARAFII W PUŃCOWIE

– Pan Edward jest człowiekiem mocno doświadczonym przez życie, ale żadne z trudnych doświadczeń nie zdołało osłabić jego więzi z Bogiem i Kościołem. Z wielkim szacunkiem odnosi się do kapłanów i nie tylko pod tym względem może stanowić wzór. Zawsze, kiedy tylko zachodzi potrzeba, jest obecny przy kościele, przy parafii.

W swej pracy organisty zawsze jest sumienny, punktualny, niezawodny, choć niewątpliwie traktuje tę posługę nie jak jakiś uciążliwy obowiązek, ale prawdziwą swoją radość. Gra w kościele z wielkim zaangażowaniem i pasją – i również za to jest ceniony przez parafian, którzy często mówią o swojej wdzięczności i cieszą się, że wciąż mogą go słuchać, modlić się śpiewem wraz z nim. Jego przykład znakomicie dowodzi, że można bez względu na wiek z pozytywnym skutkiem innym, być potrzebnym ludziom. Chciałbym, żeby dla młodego pokolenia był to przykład zachęcający do starań o dobre życie, które w starości będzie podobnie jak u pana Edwarda tak dobrze oceniane.

Wielką zasługą Edwarda Chowańca jest też zachowanie wielu starych cieszyńskich pieśni kościelnych, których dawno nie śpiewa się już w innych parafiach. On je zna, zapisuje i przekazuje. Dzięki niemu w puńcowskim kościele usłyszeć można kulturowane przez niego tradycyjne pieśni, także te popularne niegdyś za Olzą.

